

Dr hab. W. Małgorzata Kowalska, profesor UwB
Zakład Filozofii Współczesnej i Społecznej, Instytutu Socjologii,
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku
Tel/fax: 85 7457104
Email: malkowal@gmail.com

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Olgi Kaczmarek
Inaczej niż pisać. Tekst i kontrtekstowość jako problem metodologiczny i etyczny: Levinas i antropologia postmodernistyczna

(pod kierunkiem dr hab. Grzegorza Godlewskiego, profesora UW)

Rozprawa Olgi Kaczmarek stanowi bardzo ambitną i oryginalną próbę przebadania i podsumowania krytycznej refleksji nad pojęciem i statusem tekstu, podjętej w drugiej połowie XX wieku zarówno w ramach filozofii, jak i szeroko rozumianej humanistyki, w szczególności antropologii kulturowej. Refleksję tę oraz związane z nią próby „pisania inaczej” Autorka określa mianem „momentu kontrtekstowego”, dostrzegając jego pojawianie się w ciągu całej historii piśmiennictwa, zarazem jednak podkreślając jego szczególną intensywność w nurcie zwanym umownie postmodernizmem.

Gdyby rozprawę Olgi Kaczmarek chciał zaklasyfikować do jakiejś dyscypliny lub dziedziny wiedzy, należałoby powiedzieć, że ma charakter interdyscyplinarny, sytuując się na pograniczu filozofii, teorii nauki i teorii literatury. Na pewno daje się zmieścić w giętkich ramach założenia interdyscyplinarnego kulturoznawstwa.

Oryginalność, a nawet intelektualna brawura przedsięwzięcia, którego podjęła się Olga Kaczmarek, polega przede wszystkim na śmiałym zestawieniu myśli Emanuela Levinasa, w szczególności obecnych w niej rozważań nad językiem, pismem, mówieniem i tym, co powiedziane, oraz Levinasowskiej propozycji „pisania inaczej”, z rozważaniami o tekście, zwłaszcza tekście naukowym, którym w latach 80. i 90. XX wieku oddawali się zwolennicy innej, „eksperymentalnej” antropologii kulturowej, oraz ich próbami „pisania inaczej”. Zgodnie z centralną tezą rozprawy, we wszystkich tych przypadkach kontestacja „klasycznego” tekstu, a nawet tekstu lub pisma jako pisma motywowana była względami etycznymi: pewna postać tekstu, a nawet tekst pisany w ogóle jest tam krytykowany w imię dynamicznej i złożonej relacji między badaczem i badaną przez niego kulturą, a ostatecznie w imię bezpośredniej relacji z innym człowiekiem. Kaczmarek jest przy tym doskonale świadoma tego, że Levinasowska idea Innego ma niewiele wspólnego z odmiennością kulturową, która zajmuje antropologów, a przy pewnej interpretacji można ją nawet uznać za przeciwieństwo tej ostatniej, dla Levinasa bowiem inność innego człowieka ma charakter metafizyczny (odsyłając ostatecznie do transcendencji Boga), a nie empiryczno-kulturowy. Dlatego recepcja myśli Levinasa wśród antropologów była ambiwalentna, niekiedy opierając się na

nieporozumieniach i uproszczeniach, kiedy indziej na świadomym dystansie. Mimo tych zastrzeżeń Autorka dostrzega istotne analogie między etyką Levinasa i etyczną inspiracją „postmodernistycznej” antropologii, a także między Levinasowskim filozoficznym „kontrtekstem” i „kontrtekstami” proponowanymi przez różnych przedstawicieli nowszej antropologii. I na przestrzeni całej pracy tę analogię ciekawie i przekonująco pokazuje.

Rozprawa jest obszerna, liczy, wraz z bibliografią, 402 strony. Składa się z pięciu rozdziałów podzielonych na podrozdziały, wprowadzenia, zakończenia i angielskojęzycznego streszczenia.

We wprowadzeniu Autorka, poza zapowiedzią treści kolejnych rozdziałów, wprowadza i precyzuje pojęcie kontrtekstowości, definiując ją wstępnie jako „pewną właściwość myśli i sposobów pisania, polegająca na dążeniu (w przekonaniu autorów) do podważenia dotychczasowych reguł pisania tekstów, które miały w jakiś niepożądany sposób kształtować treść” (s. 12-13) i podkreślając, iż tak rozumiana kontrtekstowość nie oznacza odrzucania tekstu lub pisania w ogóle, lecz pewną lokalną strategię przeciwstawiania się jego dominującym formom oraz kwestionowania jego poznawczej i moralnej neutralności.

W rozdziale I („Moment kontrtekstowy”), wychodząc od przywołania znanego opowiadania Borgesa o mapie tak dokładnej, że zastąpiła odwzorowywany świat, zdecydowanie opowiada się po stronie tych, którzy, jak bohaterowie jej rozprawy, nie ufają zwodniczej precyzji mapy (tekstu) i podważają jego władztwo w imię pretekstowej rzeczywistości. W dalszych partiach rozdziału pojęcie kontrtekstowości oraz momentu kontrtekstowego zostają rozwinięte i odniesione do Kuhnowskiej teorii paradygmatów oraz Foucaultowskiej teorii episteme (ze *Słów i rzeczy*). Posiłkując się pewnymi elementami propozycji Kuhna i Foucaulta Kaczmarek nie czyni z nich jednak nieproblematycznych metodologicznych ram własnych rozważań o kontrtekstowości. To, czy tekst – jaki? jak rozumiany? można uznać za „paradygmat” albo za „episteme” pewnej postaci kultury, pozostaje w rozprawie pytaniem.

W I rozdziale Autorka przywołuje również klasyczną już teorię piśmiennictwa, opartą na odróżnieniu kultury pisma od kultury oralnej, sformułowaną przez autorów takich jak Ong, Goody, McLuhan i Havelock. Ta teoria w całej rozprawie pozostanie dla niej punktem odniesienia, chociaż od początku sygnalizuje ona jej uproszczony charakter, przychylając się raczej do tezy, iż istnieje nie tyle kultura pisma *tout court*, ile różne rodzaje pisma/tekstu związane z różnymi instytucjami i uwarunkowaniami społeczno-politycznymi. Napięcie między pojęciami kultury pisma lub tekstem pisanym „w ogóle” a taką lub inną postacią tekstu pisanego (w szczególności tekstu naukowego) pozostanie jednak podstawowym, czasem podskórnym, a czasem wydobywanym na jaw problemem całej rozprawy.

Rozdział II („Levinas i antropologia: problemy i kategorie”) poświęcony jest wspomnianej już problematyzacji stosunku między myślą Levinasa i kluczową dla niej ideą Innego a myślą postmodernistycznych antropologów i zawiera wnikliwą rekonstrukcję zarówno sposobów, w jakie

antropologowie inspirowali się myślą Levinasa (lub od niej się dystansowali), jak i skromnych uwag, jakie Levinas ze swej strony poświęcił problematyce i literaturze antropologicznej.

Rozdział III („Krytyka tekstu”) przynosi szczegółową rekonstrukcję i analizę zastrzeżeń i zarzutów, jakie pod adresem dotychczasowej formy naukowego tekstu antropologicznego, a do pewnego stopnia pod adresem tekstu pisanego w ogóle zgłaszali autorzy z kręgu sztandarowej swego czasu publikacji *Writing Culture. The Poetics and Politics of Ethnography* (1986) z jednej strony, a Emmanuel Levinas w różnych swoich tekstach z drugiej. W ramach podrozdziału „Antropologowie” kolejne pod-podrozdziały poświęcone są omówieniu krytyki tekstu w publikacjach Dweyera, Clifforda, Tylera, Crapanzano, Markusa i Asada. Kaczmarek bardzo umiejętnie oddaje zarówno ogólne podobieństwo prowadzonej przez tych autorów krytyki, jak i szczegółowe, czasem istotne różnice między nimi, między sposobami, w jaki rozumieją samo pojęcie tekstu, jego właściwości oraz jego ograniczenia. Zasadnicza różnica istnieje np. między twierdzeniem, że monografia antropologiczna napisana wedle pewnych naukowych reguł zniekształca i maskuje rzeczywistość badania terenowego i rzeczywistą dynamikę relacji badacza z „innymi”, a znacznie ogólniejszym i zgoła mieszczącym się na innym poziomie teoretycznym twierdzeniem, że błędem jest pospołu hermeneutyczne i strukturalistyczne założenie, iż badana kultura stanowi „tekst” w szerokim sensie słowa, który badacz powinien odczytać/rozszyfrować. Mimo wszelkich różnic punktem wspólnym krytyk pozostaje zakwestionowanie takich własności „klasycznego” tekstu naukowego (jesli nie tekstu w ogóle) jak „autorytatywność, definitywność, bezosobowość, statyczność” (s. 117).

W drugim podrozdziale rozdziału II Kaczmarek tropi w różnych, także wczesnych i pomniejszych pismach Levinasa jego uwagi na temat tekstu i pisma, słusznie zauważając, że ostatecznie prowadzą one do bardziej fundamentalnej dla myśliciela dystynkcji między mówieniem i powiedzianym. To Levinasowskie rozróżnienie rozbija, czego Kaczmarek jest świadoma, rozróżnienie na kulturę oralną i piśmienną, przesuując istotną różnicę w obręb samego języka mówionego. Zarazem zauważa, że cechy, które Levinas przypisuje „powiedzianemu”, odnoszą się *a fortiori* do tego, co napisane, do tekstu rozumianego jako wytwór pisma. Jednak w ten sposób do rozprawy zostaje wprowadzone dodatkowe napięcie: między tekstem rozumianym wąsko jako tekst pisany a tekstem jako wypowiedzią, obojętnie ustną czy pisemną.

W rozdziale IV („W poszukiwaniu kontrtekstu. Strategie pisarskie Levinasa”) Autorka skupia się na rekonstrukcji najważniejszych wątków myśli Levinasa, a jednocześnie na ukazaniu strategii pisarskiej, która w założeniu ma „robić” to, co myśl głosi, tj. rozbijać władztwo „powiedzianego” (tekstu) na rzecz „mówienia” rozumianego jako bezpośrednia relacja etyczna i bierne otwarcie się na inność drugiego człowieka. Olga Kaczmarek dobrze rozumie zasadniczą intuicję Levinasa, zgodnie z którą otwarcie się na innego zakłada bierność „ja” i wyrzucenie się przezeń z pretensji do nadawania sensu, do panowania nad rozmową i referencyjnego rozumienia znaków. I pokazuje, w jaki sposób ta zasadnicza intuicja jest realizowana w samym sposobie Levinasowskiego pisania, zwłaszcza w książce *Inaczej niż być albo poza istotą*.. Pokazuje to w sposób błyskotliwy, ale też, w moim odczuciu, nieco

naciągany, nadając filozoficzne (a ściślej etyczne) znaczenie różnym osobliwościom Levinasowskiego stylu. I dochodząc do kontrowersyjnej konkluzji, że sama (względna jednak!) niezrozumiałość pewnych partii Levinasowskiego wywodu dobrze (i z założenia) służy osiągnięciu - przez czytelnika - stanu bierności, poddania się innemu (tu chyba zwłaszcza autorowi), jaka charakteryzuje relację etyczną. Czyżby Olga Kaczmarek chciała powiedzieć, że koniecznym wstępem do etyki jest kłopot ze zrozumieniem komunikatu? A nawet że sposobem na przypomnienie w ramach tekstu o tym, co poza tekst wykracza i co go poprzedza, jest pisanie w sposób przynajmniej *prima facie* niezrozumiały? Sądzę, że w grę wchodzi tu raczej różne rejestry zrozumiałości. I że w szczególności sama Olga Kaczmarek bardzo dobrze - w odpowiadającym temu rozumieniu rejestrze - rozumiała Levinasowski tekst mimo całej jego ekscentryczności. Zgodzę się jednak z Autorką (która powraca do tej myśli w zakończeniu pracy), że trudność ze zrozumieniem referencyjnej warstwy tekstu, a nawet jakiegokolwiek komunikatu, *może* służyć przesunięciu uwagi na to (tego), kto mówi oraz na niereferencyjny sens wypowiedzi, i w tej mierze mieć wartość etyczną.

W rozdziale V („W poszukiwaniu kontrtekstu - antropologowie”) Autorka powraca do przywoływanych już w rozdziale III przedstawicieli antropologii „postmodernistycznej”, tym razem aby przyjrzeć się szczegółowo ich propozycjom „pisania inaczej”. Po dokonaniu przeglądu „kontrtekstowych” postulatów (postulat polifonii, równouprawnionego dialogu, niekonkluzywności, ironii, ewokacji zamiast jasnej referencji itp.) analizuje ich wybrane aplikacje, skupiając się na pracy Vincenta Crapanzano *Tuhami. Portrait of a Moroccan* (1980), a następnie książki Marjorie Szostak *Nisa. The Life and Word of a !Kung Woman* i Ruth Behar *Translated Woman. Crossing the Border with Esperanza's Story* jako przedstawicieli „antropologii feministycznej”. W toku dość drobiazgowej analizy tych publikacji porusza wiele dodatkowych kwestii, takich jak problem wiarygodności rozmówców i sposobów budowania jednostkowej tożsamości, problem autentyczności dialogu zredagowanego przez badacza, problem solidarności między kobietami z różnych kultur, problem kariery akademickiej kobiet, zwłaszcza wywodzących się ze środowiska kulturowych mniejszości, a nawet problem kariery akademickiej w ogóle w tej mierze, w jakiej jest ona związana z koniecznością dostosowania się do pewnych zinstytucjonalizowanych konwencji. Po wszystkich tych zagadnieniach Kaczmarek porusza się swobodnie, wykazując się nie tylko inteligentną lekturą badanych tekstów i ogólną erudycją, ale również intelektualną dojrzałością, pozwalającą ujmować omawiane problemy w sposób nienaiwny.

W zakończeniu Autorka syntetycznie podsumowuje główne wątki rozprawy, wskazuje na ograniczenia zawartych w pracy analiz w tej mierze, w jakiej dotyczą one tylko pewnej grupy tekstów napisanych w określonym momencie historycznym i kreśli możliwość dalszych badań nad fenomenem kontrtekstowości rozumianym nie tylko jako moment w intelektualnej historii Zachodu II połowy XX wieku, ale jako powracający impuls w całej historii piśmiennictwa.

W swojej rozprawie Olga Kaczmarek poświęca porównywalną ilość miejsca analizie myśli i sposobu pisania Levinasa oraz myśli i sposobów pisania grupy „postmodernistycznych” antropologów. Rozdziały dotyczące tych ostatnich są dla mnie tym ciekawsze, że większości omawianych autorów nie znałam, nigdy bowiem nie zajmowałam się bliżej antropologią kulturową i nie śledziłam dyskusji związanych ze sposobami jej uprawiania. Rekonstrukcja tej dyskusji, a przynajmniej jej istotnego współczesnego fragmentu, zawarta w rozprawie, wydaje mi się bardzo rzetelna, oparta na wnikliwej lekturze i podbudowana znajomością wielu komentarzy oraz tekstów dotyczących pokrewnej problematyki. W warstwie „faktograficznej” (co który autor spośród omawianych „naprawdę” głosił) nie jestem jednak w stanie prezentacji i analiz Autorki zweryfikować i można rzec, iż wierzę jej „na słowo”. Tym chętniej i bez skrupułów, że jej analizy dotyczące myśli i tekstów Levinasa – które na podstawie własnej o nich wiedzy weryfikuję bez trudu – uznaję za bardzo rzetelne i trafne.

Ze względu na rodzaj moich kompetencji w ocenianej rozprawie moją uwagę siłą rzeczy przyciągnęły przede wszystkim problemy natury filozoficznej, co najmniej podskórnie, a często wprost obecne także w referowanych rozważaniach antropologów. Kluczowe dla rozprawy pytania o to, czym właściwie jest tekst, jakie są jego ogólne i „konieczne”, a jakie szczegółowe, przygodne i zmienne własności, jak pismo ma się do mowy, na czym polega naukowość (i związane z nią reguły pisania/mówienia/działania), jaka jest relacja między wiedzą/poznaniem a etyką, a wreszcie na czym polega i jak może/powinna się przejawiać inspiracja etyczna w nauce – to przecież pytania *par excellence* filozoficzne.

Nie sposób czynić z recenzji wywodu odnoszącego się do wszystkich tych pytań i zdającego sprawę ze wszystkich refleksji, które w trakcie czytania recenzowanej rozprawy przyszły recenzentce do głowy. Poprzestanę na ustosunkowaniu się do kilku zagadnień i zadaniu kilku pytań.

Najogólniejszy problem wiąże się ze sposobem rozumienia słowa „tekst” albo z samym pojęciem tekstu. W rozważaniach Olgi Kaczmarek, podążającej za analizowanymi autorami, występuje sygnalizowane już napięcie między rozumieniem tekstu w sposób wąski (jako tekstu pewnego typu, poddanego rygorom w pewien sposób rozumianej naukowości, zgodnego z pewnymi konwencjami itd.) a rozumieniem szerokim (jako tekstu pisanego w ogóle w odróżnieniu od „żywej mowy”), a nawet jeszcze szerszym (jako synonimu tego, co powiedziane, w odróżnieniu od samego mówienia). Ponieważ tego napięcia Autorka jest świadoma, nie sposób zarzucić jej ekwiwokacji. Ale też trudno oprzeć się wrażeniu, że różnice między wąskim a szerokim i najszerszym rozumieniem tekstu zarazem uznaje i zaciera, nie stawia bowiem jasno i „na ostrzu noża” pytania o to, czy i na ile omawiani przez nią autorzy kontestują tylko pewien model tekstu, na ile zaś ich krytyka uderza w tekst rozumiany szeroko i najszerszej. Ta niejasność jest konsekwencją nieopowiedzenia się przez Autorkę za takim lub innym pojęciem tekstu, w szczególności nierozstrzygnięcia, czy „tekst” oznacza tylko tekst pisany, czy również wypowiedziany. Sama chętnie poszłabym tropem Levinasa i pojęcie tekstu wiązałabym także z komunikatami wygłaszanymi ustnie. A nawet poszłabym dalej,

odróżniając mniej lub bardziej „mówione” formy tekstu pisanego i mniej lub bardziej „pisane” formy wypowiedzi ustnych. Istnieje przecież istotna różnica między osobistym listem (nie mówiąc o prywatnym komunikacie wysyłanym jako SMS, email lub post na Facebooku) a artykułem naukowym, nie mówiąc o całej monografii. Podobnie jak istnieje zasadnicza różnica między ustnie wygłaszaną prośbą lub rozkazem a ustną oracją, przemówieniem, tyradą, a nawet opowieścią. Być może zatem rozróżnienie na tekst pisany i „żywą mowę” należałoby uznać za wtórne wobec rozróżnienia między różnymi intencjami podmiotu mówiącego/piszącego i różnymi celami ustnej lub pisemnej komunikacji. Innymi słowy, być może zarówno w piśmie, jak w mowie realizują się różne funkcje języka (referencyjna, ekspresyjna, impresyjna, poetycka – by poprzestać na klasycznych określeniach Jacobsona) łączące się ze sobą w rozmaitych proporcjach niezależnie od medium.

Wiele zależy oczywiście od tego, jak rozumiemy pismo. Olga Kaczmarek *per saldo* przychyliła się do tezy Onga *et consortes*, zgodnie z którą pismo jako takie faworyzuje referencyjność i „obiektywizm”, zakłada prymat wizualności, synchroniczną czasowość, a nawet ‘autorytatywność’ i „definitywność”. Można się łatwo zgodzić, iż są to niektóre własności pisma (zwłaszcza jednak takiego, które w założeniu ma coś „uwieczniać”). Ale takiemu rozumieniu pisma można przeciwstawić rozważania Derridy, które Autorka akcydentalnie przywołuje, ale w interpretacji nieco chyba uproszczonej (zgodnie z którą filozofia autora *Gramatologii* jest w sumie bardzo „tekstocentryczna”). Tymczasem według Derridy pismo to przede wszystkim „znak znaku”, zatem obszar znaczenia pośredniego i niepewnego swojego desygnatu, a nawet swojej konotacji. Derrida twierdzi, co więcej, że taki charakter (zwany przez niego „ślądem”) przysługuje również „żywemu mowie”, którą tylko w ramach pewnego typu metafizyki można było uznać za przeciwieństwo pisma i ostoję bezpośredniej obecności sensu. Stąd Derridiańskie pojęcie „archi-pisma”, które nie jest tożsame z żadną grafiką, żadnym pismem empirycznym, lecz odpowiada zasadniczo niepewnemu, pośredniemu, „śladowemu” charakterowi wszelkiej aktywności językowej. O czym i co właściwie piszemy, kiedy coś piszemy; o czym i co właściwie mówimy, kiedy coś mówimy? – te pytania zawsze pozostają otwarte, a nawet nierozstrzygalne. Stosunek pisma do mowy nie stanowi opozycji, lecz złożoną grę różnic, w której – po obu stronach rzekomej opozycji - obecność spleta się z nieobecnością, wewnątrz z zewnątrz, sens z bezsenssem, życie z martwością.

Interesujący trop, niedostrzeżony przez Autorkę, proponuje w tym kontekście Levinas. To oczywiście prawda, że rozróżnienie na mówienie (rozumiane jako bezpośrednie zwracanie się innego do mnie i mnie do Innego, jako stanie twarzą-w-twarz, nawet literalnie bezsłowne) i to, co powiedziane, jest dla jego myśli podstawowe. Ale prawdą jest również, że (zwłaszcza w niektórych partiach *Całości i nieskończoności*, ale również w *Inaczej niż być*) kreśli on rodzaj dialektyki między nimi. Kluczowym elementem tej dialektyki, jakby „trzecim członem” między mówieniem i powiedzianym, jest nazywanie rzeczy przez „ja” w intencji porozumienia się z innym. Nazwane, rzeczy przestają być „moje”, stają się wspólne. Rozważany z tej perspektywy język w samej swoim roszczeniu do uniwersalności jest rodzajem „daru”, konkretyzacją relacji etycznej. Ze następnie ta

jego uniwersalność staje się nieuchronnie synonimem anonimowości i zaczyna relacji etycznej przeczyć - to inna sprawa. Ale sama geneza języka jako systemu wspólnych znaków jest według Levinasa związana ze źródłowym otwarciem na innego. Ostatecznie język ma status etycznie dwuznaczny: zarazem otwiera na innego człowieka i od niego oddala.

Powyższe uwagi nie są w żadnym razie krytyką rozważań Olgi Kaczmarek, raczej zaproszeniem do dyskusji i już skorzystaniem z możliwości tej, jaką otwiera jej rozprawa. To, że rozprawa skłania do dyskusji, prowokuje do dalszych rozważań i pytań, stanowi jej fundamentalną zaletę. Kaczmarek poruszyła w swojej pracy bardzo ważny (także i zwłaszcza filozoficznie) problem, a nawet cały szereg takich problemów. Nie mam najmniejszego zamiaru zarzucać jej, że nie dość wnikliwie odczytała myśl Derridy albo myśl samego Levinasa. Wykazała się więcej niż dobrą znajomością ich filozofii (zwłaszcza Levinasa), a poza tym wręcz olśniewającą ogólną erudycją, także filozoficzną.

Rozprawa jest również bardzo dobrze napisana. Olga Kaczmarek posługuje się bogatym i eleganckim językiem, ma dobry styl, zarazem potoczysty i analityczny. Rozprawa jest dobrze skomponowana, ma przejrzystą i logiczną strukturę. Chociaż traktuje o „kontrtekstowości”, stanowi spójny tekst napisany z poszanowaniem wszelkich akademickich reguł (przynajmniej tych dziś wyznawanych w dziedzinie nauk humanistycznych) – co skądinąd tworzy interesujący paradoks. Pokazuje, że w dobrze skonstruowanym tekście można wnikliwie i przekonująco pisać o granicach dobrze skonstruowanego tekstu, a nawet bardzo zrozumiale wyklądać granice zrozumiałości.

Rozprawa została opatrzona imponująco obszerną, różnorodną i bardzo dobrze wykorzystaną bibliografią. Nie można jej nic zarzucić od strony warsztatowej (odniesienia, przypisy)..

Podsumowując, sądzę, że rozprawa doktorska Olgi Kaczmarek jest pracą zdecydowanie wyróżniającą się, a nawet wybitną. Ma dużą wartość poznawczą, znakomicie spełnia postulat interdyscyplinarności współczesnej wiedzy humanistycznej, świadczy o rozległej wiedzy i o wielkiej sprawności intelektualnej Autorki. Nie wątpię, że powinna zostać opublikowana i że w tym celu właściwie nie wymaga już żadnych poprawek, chyba że potrzebę ich naniesienia tu czy ówdzie odczuje sama Autorka.

Z pełnym przekonaniem wnoszę o przyjęcie rozprawy mgr Olgi Kaczmarek i o nadanie dalszego biegu jej przewodowi doktorskiemu.

